

Afera wokół katastrofy

15 listopada 2008

Sprawy katastrof UFO na pustyniach w Nowym Meksyku mają się zawsze zaskakująco dobrze. Tak było i tym razem, bowiem w grę wchodzić miało przełomowe odkrycie, o którym informował m.in. uznany brytyjski ufolog Philip Mantle. Sprawa nabrała rozpędu, zaś jedno z wielkich amerykańskich laboratoriów potwierdziło istnienie pewnych anomalii. Wszystko było dobrze, lecz do czasu...

W ubiegłym roku badacze Ed Gehrman i Philip Mantle udali się do odległego kanionu Nogał niedaleko Socorro w Nowym Meksyku, które to miejsce od wielu lat powoduje kontrowersje w związku z pogłoskami o rzekomej katastrofie UFO. Jak przyznają obaj panowie, na miejscu tym odnaleźli kilka anomalii, w tym kamienie i drzewa noszące ślady ognia. Ponadto odnaleźli ślady niebieskawej substancji pokrywającej skały (która potem okazała się być minerałem o nazwie krystobalit).

Na początku obecnego roku z Philipem Mantle skontaktował się niejaki dr Ronnie Milione z Nowego Jorku, który dowiadując się o próbkach skał z Socorro, zaproponował przeprowadzenie analizy w znanym multidyscyplinarnym laboratorium Brookhaven National Laboratory. Mantle przesłał mu wkrótce próbki, po czym po kilku tygodniach otrzymał wyniki badań. Wspominały one m.in. o śladach promieniowania a także śladach działania na próbki wysokiej temperatury. Milione (który miał również miał być naukowcem) dodał, że sprawa wygląda bardzo obiecująco... W międzyczasie Mantle (znany m.in. z książek dotyczących UFO w Rosji i ZSRR, które napisał wspólnie z Paulem Stonehillem czy też innych publikacji m.in. na temat Roswell czy zjawiska abdukcji), rozpowszechnił w światowych mediach informacje o anomaliiach mogących potwierdzać katastrofę...

Kiedy wszystko wyglądało niezwykle różowo i obiecująco, na drodze pojawiły się niespodziewane przeszkody. Naukowcem,

który miał przeprowadzać badania był dr Ronald Rau. Osoba ta rzeczywiście istnieje i rzeczywiście pracuje w laboratorium, choć już jako emeryt. Cały problem polegał na tym, że nie miał on nic wspólnego z podobnymi badaniami. Wyszło to na jaw, kiedy jeden z pracowników skontaktował się z amerykańskim ufologiem Frankiem Warrenem zaprzeczając, jakoby przeprowadzano takie prace. Potwierdził to wkrótce sam Rau, który napisał: „Wszystko to jest nonsensem. Nie badałem nigdy skał ani z Nowego Meksyku, ani innych miejsc.” W dalszej części listu uzasadnił, że jest fizykiem a nie geologiem, zaś z dr Milione zetknął się tylko raz, kiedy ten pomagał mu z komputerem.

Mantle twierdzi, że zarówno on jak i Rau stali się ofiarami, zaś za wszystko odpowiada Milione, który zamieszany był w inne fałszerstwa, podrabiając raport z badań i używając nazwiska jednego z pracowników. Sprawa ma znaleźć swój finał w sądzie.

Sprawa stała się dość głośna w środowisku ufologicznym, ucząc nas, że to niezwykle śliski grunt, podatny na wszelkiego rodzaju prowokacje i fałszerstwa, z których Bóg wie jak wiele zostało z czasem uznanych za prawdę. W niektórych przypadkach prawdy nie dowiemy się nigdy, podobnie jak tego, co zostało ubarwione czy dopowiedziane, aby nadać historii atrakcyjności. Podobnie jest i u nas, szczególnie w przypadku nieszczęsnego Emilcina, gdzie niemal co rok pojawiają się nowi świadkowie, nowe dowody, nowe fakty...

– Człowiek uczy się cały czas, ale w przeciwieństwie do filmu z autopsji zwłok obcego, gdzie 14 lat zajęło dojście do prawdy o nim jako oszustwie, tutaj sprawy skończyły się po kilku dniach – powiedział Mantle.

Na podstawie: Philip Mantle („The UFO Chronicles”)

Opracowanie i źródło: [Serwis NPN](#)